Nr. 13. Lwów, 24. marca 1901. Rok XVIII.

# NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

**PRZEDPŁATA WYNOSI**

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

**REDAKCYA i ADMINISTRACYA**

*we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.*

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

## O mądralach i ludziach prawdziwie mądrych.

Pośród przyjaciół moich włościan był człowiek jeden, szanowny wiekiem, pracą i życiem zacnem, którego zdania nieraz w rozmaitych sprawach zasięgałem, a rad i uwag słuchałem ze czcią głęboką. Dziś czarna ziemia kryje zwłoki jego, — ale stoją mi żywo w myśli długie przegawędzone ze staruszkiem godziny, a wiele poglądów jego przypomina mi się pomiwoli w różnych okolicznościach życia.

Między innemi rozmawialiśmy kiedyś o stanie oświaty naszego ludu po wsiach i miasteczkach. Staruszek przyznawał, że pod tym względem jest teraz znacznie lepiej, niż bywało za jego lat młodych. Ludzi, umiejących czytać coraz więcej, książek dużo między ludem się spotyka, na dziesiątki tysięcy liczyć można czytelników, pism; »Ale — dodawał ze smutkiem — tego niedość: mądralów jest dużo, a ludzi prawdziwie mądrych brak«.

Im więcej przyglądam się ludziom, im bliżej i lepiej ich poznaję, tym słuszniejszemi wydają mi się słowa powyższe.

Niemasz prawie wsi czy miasteczka, gdzieby nie można wskazać jednego lub paru takich, o których sąsiedzi powiadają z przekąsem: »O, to mądrala!«

Dlaczego? — Przecież to zazwyczaj człowiek najwięcej oświecony, oczytany, co dużo rozumie, szerzej, niż inni, na świat i życie patrzeć potrafi. Taki człowiek raczej na szacunek większy, na zaufanie powszechne, a nie na drwiny, zasługiwaćby powinien.

I byłoby tak, gdyby nie jedno: oto ci lepsi, wyżsi, bardziej wykształceni, sami często z pogardą patrzą na swe otoczenie i nosa tak w górę zadzierają, że poza nim ani wyższości ich, ani rozumu nie widać.

I jakież prawo ma taki mądrala-sobek domagać się miłości i szacunku od otoczenia! Szacunek - szacunkiem, miłość tylko — wzajemną miłością się płaci. Kto zaś pogardą rzuca w oczy niższym od siebie, ten nienawiści chyba od nich może oczekiwać.

Stokroć gorsi od tych pyszałkowatych sobków są ludzie poduczeni trochę, lecz źl

i przewrotni, którzy wyższość swoją na korzyść własną chcą wyzyskać. Taki będzie wciskał się wszędzie, gdzie zysk dla siebie dojrzy, gdzie kosztem ciemniejszej braci będzie się mógł pożywić. Taki na wójta się wkręci, żeby ciągnąć dojną krowę gminną do swego kubła, kasjerem zostanie, żeby z kasy tej okruchy do swojej kieszeni strącać. Wszędzie go pełno; językiem obrotnym, uczciwością pozorną jednego ujmie, drugiego nastraszy, — narzuci się wszystkim i będzie ich wyciskał, jak cytryny.

To mądrala-lis, który nabrał nieco wykształcenia, lecz w jego duszy szatan posiał ziarno podstępu i podłości.

Są znowu ludzie i rozumni, i uczciwi nawet, którzy radziby dobrze czynić swoim, ale siły i wytrwałości im brak. Nie mają odwagi borykać się z ciemnotą i przesądami, ze złością i krzywdą; nie wierzą, żeby ich słuchano, żeby odgłos i poparcie u innych znaleźli. Niejeden próbował może coś dobrego zaprowadzić, — spotkał się z oporem i szyderstwem, uląkł się języków głupich i złych — machnął ręką i dał spokój. — »A niech ich tam! jak sobie ścielą, tak niech śpią!« — Zamknął się, zasklepił w sobie, sam żyje życiem rozumniejszem, — lecz, choć go to trapi, nie stara się, aby to życie lepsze dokoła siebie szerzyć.

To też mądrala, — prawda że poczciwy, ale nieczynny, niedołężny, nikomu nie przynoszący pożytku.

Na szczęście, nie wszyscy są takimi. Spotykają się tu i ówdzie ludzie inni, prawdziwie lepsi, rozumniejsi. Tacy pojmują, że im więcej oświaty los szczęśliwy nabyć im pozwolił, tem większy mają obowiązek używać jej dla dobra ogółu. Tacy nie wywyższają się dumnie nad ciemną braci, lecz przygarniają ją i własnego światła jej udzielają: są oni, jak te pochodnie, od których jasność pada dookoła.

Człowiek prawdziwie wyższy pilną uwagę zwraca na życie wsi i gminy swojej, na życie całego ogółu; bada, co w niem jest złego, — w czem on pracą swoją, radą, kierunkiem mógłby do zmiejszenia zła, do poprawy bytu powszechnego się przyczynić.

A spraw takich jest tysiące: każdy znajdzie dla siebie taką, w której jego wyższość ludziom przydać się może. Ciemnotę zwal-

---

# W górę serca!

## Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

Środkiem ciągną się na dwa rzędy stragany zajęte po największej części przez żydów. W około jak chorągwie powiewają chustki, szaliki, barwne perkale i płócienka, wszystko ułożone i rozwieszone jak najpokaźniej. Nawet okna niektórych domów zajęte są przez wystawy, sprytnie porozwieszane na kratkach drewnianych. Za taki użytek okien płacą kupcy drogo, trzy do czterech reńskich, ale też za to rozłożone bławaty przedstawiają się okazale i nęcą młode gospodynie i dziewczęta.

Tuż obok nich są kramy z drobiazgami, z obuwiem, z łakociami, z zabawkami, słowem wszystko, czego zapragnąć można.

Nieco opodal pod studnią założyła swój kram Kasprowa. Stolik biało nakryty, obok na ławie czysto wyszorowane niecki z galaretą i kosz pełny bułek, przy stole dwa samowary kipiące, pudełeczka z herbatą i cukrem i kilka ładnych od sąsiadek pożyczonych garnuszków. Za straganem na wysokim stołku siedzi garbata Józia, ubrana po miejsku, z grzywką nisko na czoło spuszczoną. Ta próżność zwraca uwagę i robi przykre wrażenie przy bladej twarzyczce i smutnem kalectwie dziewczęcia.

»Hej, hej!« woła zuchwały Wicek Pozowski »i moja Jagoda ma także piękną grzywkę!« i przechodząc tuż koło Józi rozstrzępia krowie, którą prowadzi, długą sierść między rogami i śpiewa:

czać, zdrowe ziarno oświaty siać z miłością wśród braci, — oto zadanie dla ludzi prawdziwie rozumnych, prawdziwie lepszych i wyższych.

*M. Brzeziński.*

# Rada państwa.

Posiedzenie dnia 14. marca rozpoczęło się o godzinie pół do 1-szej.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w przedmiocie ułatwień podatkowych dla kilku miast, między temi dla Lwowa.

Następnie odczytywano interpelacye i wnioski, poczem prezydent zawiadomił o rezultacie wczorajszego wyboru do komisyi skrutacyjnej. Z Polaków wybrani do tej komisyi: Apolinary Jaworski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, hr. Wodzicki, Kozłowski, Romanowicz, dr. Starzyński.

Z kolei przeszła izba do porządku dziennego mianowicie do pierwszego czytania ustawy inwestycyjnej. Zabiera głos poseł Sylvester.

Po p. Sylwestrze, który przemawiał za przedłożeniem, zabrał głos przeciw p. Kaftan i zaznaczył na wstępie, że od istnienia reprezentacyi państwa, rząd nie wystąpił jeszcze nigdy z tak niezwykle wysokiemi żądaniami dla rozwoju austryackiej sieci kolei państwowych. Mowca opowiada historyę drugiego połączenia kolejowego z Tryestem i oświadcza, że wysokość sum, na ten cel przeznaczonych, a które spadną ciężarem na całe państwo, należy wpierw bardzo dokładnie rozważyć, zanim się je uchwali. Stronnictwo mowcy nie zamierza wprawdzie spowodować upadku tego przedłożenia, sądzi jednak, że musi bezwarunkowo nastąpić łączność między budową tych kolei, a budową dróg wodnych. W dalszym ciągu przemawia p. Kaftan za reformą polityki taryfowej i domaga się zwrócenia większej uwagi na rozwój sieci kolei lokalnych.

Następnie przemówił minister kolei Wittek, po nim poseł Scheiche popierał przedłożenie.

Z kolei socyalista dr. Ellenbogen oświadczył, że posłowie socyalistyczni, mimo zasadniczej opozycyi do rządu, z zadowoleniem

---

»Przyjechała, ita dana, z białemi piórami,
Obiecała nasza pani skrzynię z talarami.
O jakże jej nie kochać, kiej ładna dziewczyna
Suknia na niej jak na pani, fartuch swego [szycia!«

Józia usłyszawszy przymówkę zaczerwieniła się, ale nie odrzekła i słowa. Koło niej uwija się dodana jej przez Groboskę pomocnica, mała Agnieszka. Dziewczynka pilnuje samowarów i gdy który przygasa, dorzuca węgla i dmucha gorliwie.

»Nie mówiła gospodyni kiedy przyjdzie?« pyta Józia.

»Powiedziała, że tylko dzieci odprowadzi do matki i przyjdzie. Gospodarz już jest na rynku, sprzedaje koła«.

Jakoż w istocie, w kilka minut zaledwie ukazała się Groboska ubrana ładnie, jakby an święto; spodnica na niej jasna w kwiaty różowe, wykrochmalona i rzęsista, taki sam ogromny fartuch oszyty koronką, chustka tiulowa na głowie i wielki szal francuski, dziedzictwo po babce, na ramionach. Gdy tak idzie strojna i pewna siebie, wziąłby ją każdy za żonę kmiecia na kilkudziesięciu morgach, lub za jaką bogatą wójtowę. Przechodząc około Kaspra uśmiecha się do niego wesoło.

»To widzę dziś u ciebie święto, może Wielkanoc?« mówi mąż żartobliwie.

»Że wielkie święto, to pewne« odpowiedziała Tereska »Boże pomagaj!« dodaje z cicha, pokornie i spieszy do Józi.

W samą porę nadchodzi, bo ludzie zaczynają się cisnąć około straganu i Józia nastarczyć nie może żądaniom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

witają fakt, że rząd obecnie wystąpił po raz pierwszy z dziełem tak wielkiego stylu, jak przedłożenie inwestycyjne. Mowca rozwodzi się nad zacofaniem Austryi na polu kolejnictwa i wytyka polityce komunikacyjnej rządu, że kierują nią głównie względy strategiczne z zupełnem zaniedbaniem interesów przemysłu i handlu.

W dalszym ciągu atakuje mowca bardzo ostro niektórych dyrektorów kolei państwowych, którym zarzuca, że wobec podwładnych postępują w sposób małostkowy, szczególniej zaś wobec robotników, których podejrzywają o tendencye socyalno-demokratyczne. Na dowód odczytuje mowca szereg t. zw. tajnych rozporządzeń dyrektorów kolei państwowych. Kończy, że z chwilą, kiedy Austrya zdecyduje się pójść raźno za duchem czasu naprzód i zaprowadzić odpowiednie reformy, socyaliści staną się najlepszymi patryotami. (Oklaski u socyalistów).

W odpowiedzi na ataki dra Ellenbogena zabiera głos ponownie minister kolei Wittek i bardzo energicznie je odpiera; wskazuje, jak odpowiedzialnem jest stanowisko dyrektorów ruchu, którzy mają niemal w swem ręku cały ruch kolejowy i życie tysięcy ludzi.

Są to wszystko ludzie honorowi, których nie może zgoła dotknąć zarzut kierowania się względami małostkowymi.

Mowca uważa za swój obowiązek ująć się bardzo stanowczo za ludźmi nieobecnymi i nie mogącymi się bronić (żywe, długo trwające, demonstracyjne oklaski w izbie i minister odbiera od wielu posłow gratulacye).

Następnie obrady przerwano.

Minister rolnictwa odpowiedział jeszcze na kilka interpelacyj, poczem prezydent posiedzenie zamknął.

Posiedzenie dnia 15. marca rozpoczęło się o godz. 12-tej.

Przedsiewzięto wybor deputacyi kwotowej, wynik będzie ogłoszony jeszcze w ciągu posiedzenia.

Przystąpiono do porządku dziennego: Dalszy ciąg pierwszego czytania ustawy inwestycyjnej. Pierwszy zabrał głos poseł Schoiswohl.

Do deputacyi kwotowej, z Polaków wydelegowano pp. Dawida Abrahamowicza i prezesa Jaworskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia przemawiał p. Hauck, poczem zabrał głos p. Kolischer imieniem Koła polskiego. Mowca rzekł, iż nie będzie podnosił specyalnych życzeń Galicyi, bo na to nie miejsce przy pierwszem czytaniu. Polemizuje z mową ministra skarbu, który twierdził, iż ogólny stan finansowy państwa jest kwitnący. Niestety kwitnącym oń nie jest, a zwiększenie się konsumcyi cygar i papierosów, co minister skarbu jako dowód przytacza, niczego nie dowodzi. Czego innego dowodzą bilanse handlowe.

Dalej omawia położenie geograficzne Austryi i wszystkich prowincyj i dowodzi, iż Austrya chcąc skutecznie konkurować z innemi mocarstwami musi dokonać najrozmaitszych inwestycyj. Kurs rent nie dowodzi również kwitnącego stanu finansowego państwa, kurs ten stoi dobrze, gdyż od czasów Dunajewskiego znają nas, jako ludzi płacących swe długi.

Musi więc Austrya robić inwestycye, co równa się zaciąganiu nowych długów.

W dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu dowodził dr. Kolischer, że nasz bilans handlowy jest tylko dlatego czynny, iż zmuszeni jesteśmy całą siłą forsować eksport drzewa. Mowca kreśli z kolei położenie rolnictwa i dowodzi wielkiego zaniedbania tej gałęzi produkcyi społecznej. Z powodu stosunku naszego do Węgier, rolnictwo nasze znajduje zbyt małą ochronę, a położenie chłopa średniego i małego, nie jest wcale pomyślne. (Potakiwanie).

Z tego wszystkiego wnoszę, że minister skarbu w zapatrywaniach swoich pomylił się. Także szerokim masom ludności robotniczej powodzi się źle i potrzeba większej ochrony tej warstwy społecznej. Na to,

abyśmy się stali »leeistungsfähig«, potrzeba przedewszystkiem inwestycyj, zarówno w rolnictwie. jak w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym.

Mowca twierdzi, że przedłożenie inwestycyjne jest zanadto jednostronne, ponieważ nie zajmuje się kwestyą rozwiązania polityki wodnej. (Potakiwania u Polaków). Wniesione przedłożenie obejmuje przeszło 480 miljonów koron i na to konto żądano od nas już 80 milj. k. dla zasilenia kas państwowych. Nie uwzględniono jednak życzeń kraju, który już od 30 lat prosi. (Żywe oklaski). Dlatego przedłożenie to inwestycyjne przynosi nam rozczarowanie. Żądamy akcyi równoległej w obu kierunkach, albowiem wiek XX należy się wodzie i gospodarce wodnej. Same kanały nic nam nie dadzą, bo dla kanałów przedewszystkiem potrzebujemy wody, a to wymaga regulacyi rzek i dopływów.

Przedłożenie inwestycyjne dzieli się na dwie grupy; jedna z nich, rentowna, obejmuje wydatki na powiększenie parku kolejowego, druga dotyczy budowy nowych linij kolejowych, pod względem rentowności bardzo wątpliwych. Nie trzeba zapominać, że kolej żelazna w gospodarstwie społecznem, które nie ma jeszcze dróg wodnych, spełniać ma te zadania, które w innem gospodarstwie spełniają drogi wodne. Wychodząc z tego założenia, musimy uznać, że »nolens volens« trzeba budować te koleje, o których ma się przekonanie, że na długi czas będą rentowne, więc, że nie będą zanadto obciążały ludności. Trzeba pamiętać, że Austrya posiada wielkie skarby w siłach wodnych.

Wobec doniosłości zużytkowania tych sił dla celów przemysłowych, drugie połączenie kolejowe z Tryestem, jest kwestyą drugorzędną. Także Galicya została uszczęśliwiona podarkiem, jak panowie mówicie, t. j. jedną koleją lokalną, która wszakże wobec konkurencyi Węgier, więcej nam szkody przynosi, niż korzyści. Nie mogąc się wobec Węgier bronić ani taryfami, ani polityką cłową, kraj nasz ponosi wielkie ofiary dla dynastycznej i państwowej idei wspólności z Węgrami. (Żywe oklaski u Polaków). Jeśli finanse krajowe są w złym stanie, to rzeczą państwa jest przyjść z pomocą.

Reasumując wywody swoje, oświadcza dr. Kolischer, że damy z sobą mówić o przedłożeniu inwestycyjnym dotyczącem budowy kolei, jeśli rząd równolegle zdecyduje się na wielką akcyę dróg wodnych. Trzeba się raz zabrać systematycznie do dzieła, a przedewszystkiem mieć większą ufność we własne siły, czem wywołamy także wielką inicyatywę prywatną i tchniemy nowe życie w gospodarstwo społeczne. Tylko tym sposobem usuniemy widmo ogólnej nędzy, która nam grozi i zwyciężymy pod hasłem pracy. (Huczne oklaski, mowca odbiera liczne gratulacye).

Przemawiał jeszcze poseł Wacław Hruby, poczem zamknięto dyskusyę i jako jeneralny mowca przeciw zabrał głos p. Kaizl. Zwalcza przedłożenie ze stanowiska czysto rzeczowego, porównywa budżet kolei żelaznych z r. 1876 z obecnym i znajduje, że stosunki od tego czasu wcale się nie polepszyły. Mowca nie ma przekonania, że drugie połączenie kolejowe z Tryestem jest tak nadzwyczajnie ważnem. Zastrzega się przeciwko zarzutowi, jakoby Czesi z niechęci dla jednego lub drugiego kraju głosowali przeciw przedłożeniu inwestycyjnemu. Wyraża konieczność budowy dróg wodnych i oświadcza, że stronnictwo jego nie mogłoby głosować za przedłożeniem, choćby je nawet gruntownie zmieniono.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy pro, Dobernigga, nastąpił szereg sprostowań faktycznych.

Między innemi, poseł Ellenbogen energicznie polemizował z wczorajszymi wywodami ministra kolei i odczytywał listy, mające dowodzić, że dyrekcye kolejowe utrzymują szpiegów wśród robotników.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi formalnej, w głosowaniu przyjęto wniosek, przekazu-

jący przedłożenie inwestycyjne komisyi kolejowej.

Na tem posiedzeniu zamknięto; następne odbędzie się w środę o godzinie 5-tej popołudniu.

---

## Laureaci za pracę na polu oświaty ludu.

Sprawozdanie zarządu głównego Krak. Towarzystwa oświaty ludowej za rok 1900 poświęca wyrazy gorącego uznania kierownikom czytelni ludowych, założonych staraniem tegoż Towarzystwa stwierdzając, iż oni są głównymi czynnikami przyczyniającymi się swą pracą do spełnienia zadań Towarzystwa. Najliczniejszy zastęp w tym szeregu cichych a pożytecznych pracowników, wynoszący 70% stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. Pomiędzy kierownikami czytelni ludowych jest wiele takich, którzy pracę tę spełniają gorliwie przez długi szereg lat. Za tę pracę, pełną poświęcenia a bezinteresowną, należy im się wdzięczność tem większa, iż wiadomo, w jak przykrych i trudnych warunkach pozostają nauczyciele szkół ludowych.

Zarząd główny oświadcza, iż umie należycie ocenić tę pracę kierowników czytelni ludowych, podejmowaną nie dla nagrody, lecz z obywatelskiego poczucia spłacenia długu należnego Ojczyźnie, ale nie jest w stanie jej wynagrodzić, oraz iż wie, że najmilszą nagrodę dla nich stanowi przeświadczenie, że w nie małej mierze przyczyniają się do odrodzenia najliczniejszej warstwy narodu i wewnętrzne zadowolnienie z dopełnienia dobrego czynu. Jednak chcąc dać dowód w obec społeczeństwa, że gorliwą pracę kierowników czytelni ludowych należycie ocenia, postanowił zarząd główny odznaczyć »dyplomami zasługi«, wykonanymi w formie ozdobnej, 48 zasłużonych kierowników czytelń, których działalność trwa dłużej aniżeli lat 10, oraz dwóch kierowników, którzy sprawie tej służyli przez lat 9 a oddawszy znakomite usługi zmuszeni zostali w roku ubiegłym ustąpić z tego pola pracy z przyczyn, od nich niezależnych oraz udzielić »dyplomy uznania« 104 gorliwym kierownikom czytelń, którzy krócej od poprzednich, lecz przynajmniej od lat pięciu pracują z pożytkiem na tem polu.

Przez zamieszczenie w sprawozdaniu nazwisk tych cichych ludzi o mrówczej pracowitości chciano ich dać poznać społeczeństwu a zarazem zachęcić innych do naśladowania.

Wtórując tej intencyi zarządu głównego Krak. Towarzystwa oświaty ludowej, podajemy do powszechnej wiadomości nazwiska 50 kierowników czytelni ludowych, odznaczonych dyplomami zasługi za długoletnią gorliwą pracę na polu oświaty ludu.

Spis podajemy na następnej stronnicy:

---

## Z TYGODNIA.

W budżecie państwowym na rok bieżący znajdują się następujące ważniejsze pozycye, odnoszące się do Galicyi:

Na budowę mostu na Dniestrze 60.000 kor., naprawa drogi koło Jaryczowa 40.000 kor., naprawa drogi koło Michałówki 10.000 kor., most na Wiśle pomiędzy Krakowem a Podgórzem 120.000 kor., dodatek eraryalny na budowę drogi z Krakowa do Podgórza 22.000 kor., most na Skawie 100.000 kor., dodatek do budowy drogi z Buska do Żelechowa 20.000 kor., z Jaworowa do Rawy 40.000 kor., naprawa drogi państwowej koło Lwowa 80.000 kor., droga z Sieniawy do Bukowic 10.000 kor., droga z Majdanu do Rozwadowa 20.000 kor.

Co do budowli wodnych znajdujemy następujące znaczniejsze pozycye: Regulacya Wisły 600.000 kor., Dunajca 218.000 kor., Sanu 462.000 kor., Dniestru 516.000 kor., Wisłoka 105.000 kor., Prutu 50.000, Soły 79.500 kor., Łomnicy 79.616 kor., Bugu

## Spis 50 kierowników czytelni odznaczonych dyplomami zasługi.

| Imię i nazwisko | Zatrudnienie | Miejscowość w której znajduje się czytelnia | Powiat | Ile lat jest kierownikiem czytelni |
|---|---|---|---|---|
| Jan Stokłosa | włościanin | Kolanów | Bocheński | 13 |
| Władysław Różycki | nauczyciel | Mikluszowice | » | 11 |
| Jan Dybczak | » | Zbydniów | » | 12 |
| Stanisław Gondek | » | Kobyle | » | 11 |
| Andrzej Gruszka | » | Paleśnica | Brzeski | 14 |
| Jan Podgórski | » | Szczakowa | Chrzanowski | 19 |
| Adolf Nagel | » | Rudno | » | 16 |
| Jan Bielecki | » | Byczyna | » | 16 |
| Karol Gadomski | » | Grojec | » | 15 |
| Władysław Mach | » | Rudawa | » | 12 |
| Jan Furdzik | » | Paczałtowice | » | 11 |
| Józef Dagnan | » | Samocice | Dąbrowski | 12 |
| Ludwik Trzecieski | » | Rzepiennik Marciszewski | Gorlicki | 11 |
| Wawrzyniec Michalik | » | Lipnica wielka | Grybowski | 10 |
| Józef Wierzbicki | » | Kołaczyce | Jasielski | 14 |
| Józef Kamiński | » | Tarnowiec | » | 9 |
| Mateusz Ferenczak | » | Grębów | Kolbuszowski | 11 |
| Jakób Gronek | » | Dzikowiec | » | 10 |
| Andrzej Myszal | » | Zabierzów | Krakowski | 17 |
| Ludwik Kołodziejczyk | » | Łobzów | » | 15 |
| Antoni Kossowski | » | Bronowice wielkie | « | 14 |
| Tadeusz Holcer | » | Czyżyny | « | 13 |
| Edward Małeski | » | Chorzelów | Mielecki | 12 |
| Karol Pełzaczyński | » | Grochowce | » | 11 |
| Józef Maziarski | » | Padew narodowa | » | 10 |
| Józef Pitala | » | Stróża | Myślenicki | 14 |
| Piotr Bobczyński | » | Trzemeśna | » | 12 |
| Feliks Gattlik | » | Krzywaczka | » | 12 |
| Julian Teofil Bedronek | » | Jachówka | » | 10 |
| Antoni Ceremuga | » | Droginia | » | 11 |
| Stefan Zabierzewski | » | Ulanów | Niski | 11 |
| Jan Babik | włościanin | Maszkowice | Nowo-Sądecki | 10 |
| Józef Zaremba | nauczyciel | Wielogłowy | » | 11 |
| Aleksander Koch | » | Siedlec | » | 9 |
| Jakób Bieniasz | » | Nowe Bystre | Nowotarski | 13 |
| Floryan Kotowski | » | Swoszowice | Podgórski | 10 |
| Tomasz Śliwa | » | Brzeziny | Ropczycki | 11 |
| X. Walenty Grochola | proboszcz | Mała | » | 11 |
| Andrzej Hupka | nauczyciel | Słocina | Rzeszowski | 10 |
| Zdzisław Krzywka | » | Przewrotne | » | 11 |
| Wincenty Siemek | » | Wrzawy | Tarnobrzeski | 13 |
| Józef Choroszy | » | Zaleszany | » | 12 |
| Ludw. Nap. Wnękowski | » | Dęba | » | 11 |
| Franciszek Regiec | » | Janowice | Tarnowski | 12 |
| Jan Jaracz | » | Krzyż | » | 12 |
| Paweł Cyankiewicz | » | Zembrzyce | Wadowicki | 12 |
| Józef Bandoła | » | Ryczów | » | 11 |
| Józef Ślósarczyk | pocztmistrz | Gdów | Wielicki | 14 |
| Józef Kołczyński | nauczyciel | Dobczyce | » | 17 |
| Szymon Gonet | » | Sucha | Żywiecki | 11 |

19.800 kor., Białej 17.320 kor., założenie kultur wierżbowych 20.000 kor.. port zimowy w Nadbrzeziu 150.000 koron.

Dalej znajdujemy na budowę domu rządowego w Krakowie 240.000 kor., na budowę koszar w Rzeszowie, Jarosławiu i Stryju 915.000 kor.

Na pomnożenie liczby wagonów kolei państwowych 1,730.000 kor. Na wykończenie linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów 100.000 kor., na wykończenie szczegółowych projektów kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska 68.000 koron.

Na budowę gmachów sądowych: w Stryju 56.000 kor., w Krakowcu 4.632 kor., w Tarnopolu (więzienie) 77.400 kor., w Kałuszu 91.000 kor., w Zabłotowie 82.000 kor.. w Uhnowie 41.000 kor., w Śniatynie 40.000 kor., w Starym Samborze 30.000 kor., w Boryniu 1800 kor., w Nowym Sączu 19.000 kor., w Ropczycach 30.000 kor., w Podgórzu 19.882 koron, i w Muszynie 54.666 koron.

---

Z Charkowa w Rosyi donoszą, że w rocznicę uwłaszczenia chłopów kozacy otoczyli 4 tysiące osób, z pośród których słyszeć się dały zakazane pieśni Wiele osób poraniono pałaszami, a wielu osobom kozacy nahajkami oczy powybijali. Wzburzenie wskutek tego w całem mieście ogromne.

---

Z Pekinu donoszą, iż oddział niemiecki kapitana Ledebura zdobył szturmem bramę wielkiego muru na zachód od wąwozu Antsuli (o 130 kilom. od Poatingfu) i zdobył 4 armaty. — Dygnitarze chińscy, książę Tuan, Tungfuzyang i inni, których śmierci domagają się obce mocarstwa, nie mają widocznie ochoty umierać na rozkaz najeźdźców, bo się schronili w głąb kraju i grożą buntem, mając pod sobą 80 tysięcy wojska.

Rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki został poinformowany, że Niemcy zamierzają żądać od Chin olbrzymiej sumy, tytułem odszkodowania, i że w tem mają je popierać Anglia, Austrya i Włochy. Natomiast Rosya, Ameryka i Japonia kwestyonują podobno żądania niemieckie.

---

Morowe powietrze zabiera w Indyach liczne ofiary. W przeciągu 2 dni zmarło niedawno 400 osób.

---

Z Transwaalu dochodzące wiadomości potwierdzają, iż jen. Botha gotów jest poddać się i wyprosił sobie zawieszenie broni celem porozumienia się z De Wetem. Ten ostatni natomiast nic nie chce słuchać o poddaniu się i oświadczył, iż będzie walczył do upadłego. De Wet maszeruje ku północy i starym zwyczajem niszczy mosty i tory kolejowe. Anglicy narzekają, że nic przeciw niemu przedsięwziąć nie mogą. Dopóki był w Kaplandzie, musiał swój korpus jako jedną całość prowadzić i to ułatwiało Anglikom pościg. Teraz zaś pościg jest niemożliwy, bo cały korpus czasami się rozwiązuje, ginie z przed oczu ścigającego, a po kilku dniach wynurza się znowu na innem miejscu silniejszy, jak poprzednio. To doprowadza Anglików do rozpaczy. — W Kapstadzie rozszerza się dżuma w straszliwy sposób.

---

W zeszłą niedzielę wieczorem przyszło znów do rozruchów w Madrycie, w Hiszpanii, a spowodowane one zostały tem, że urzędnik celny sponiewierał robotnika, który nie stosował się do przepisów. Cały tuzin domów, w których znajdowały się urzędy celne, spalono, a szopy z towarami zostały splądrowane. Okna wystawne w wszystkich składach, które były otwarte, mimo, że to była niedziela, zostały powybijane. Zraniono 5 urzędników celnych, z nich jednego śmiertelnie. W końcu musiało wojsko wkroczyć i przywrócić spokój.

---

Również i w stolicy portugalskiej przyszło w niedzielę do krwawych rozruchów. Takowe wywołali uczniowie wojskowej szkoły politechnicznej w Lizbonie, urządziwszy hałaśliwe demonstracye przeciwko OO.

Jezuitom. Policya wtargnęła do szkoły politechnicznej i porąbała znaczną liczbę demonstrantów pałaszami. — Obawiają się dalszych zaburzeń.

## Wiadomości z ziem polskich.

* Przy rozprawach nad etatem ministerstwa oświaty w sejmie pruskim wywiązała się obszerniejsza dyskusya nad szkołami. Jak już krótko zaznaczyliśmy, centrowcy żądali szkół wyznaniowych, wolnomyślni szkół symultannych. — Poseł nasz ks. Jażdżewski zaznaczył, że ludność polska o szkołach symultannych nic wiedzieć nie chce. Mimo to ministerstwo oświaty pomnaża liczbę tych szkół tak w Poznańskiem jak i w Prusach Zachodnich; w ostatniej prowincyi wzrosła liczba tych szkół od 1886 do 1896 r. o 122, ewangelickich o 102, a liczba katolickich spadła o 20. Wobec tego dziwić się wcale nie można, że ludność nie jest zadowolona ze stosunków szkolnych. Ludność żąda, aby raz wreszcie zniesiono szkoły symultanne i aby dzielnice polskie nie gorzej były traktowane od innych Groźby p. ministra, które tu niedawno nam rzucał, nas nie ustraszą i naszych przekonań i języka odebrać sobie nie damy. — Poseł Grabski protestuje przeciwko zniesieniu nauki języka polskiego w Poznaniu w zakładzie dla głuchoniemych, do którego prawie same polskie dzieci uczęszczają, a zaprowadzeniu języka niemieckiego. Tak bezwzględnie postępuje się jedynie w Prusach. Nawet rząd rosyjski pozostawił naukę niemiecką w jednym z zakładów dla głuchoniemych w głębi Rosyi.

## Nowiny i Rozmaitości.

— **Dziwna obojętność.** Donoszą z Żurawna, że tamtejsze Kółko rolnicze bardzo słabo się rozwija, a to z winy mieszkańców, którzy widocznie nie rozumieją własnego interesu.

Ludzie szczerej pracy dokładają o ile możności starań, by ta humanitarna instytucya rozwijała się, mimo wielkich w tym względzie trudności, które stanowi dziwna apatya mieszkańców.

A jednak mogłoby iść lepiej, tem bardziej, że przewodniczący Kółka p. Antoni Skrzyński robi, co może, dając bezpłatnie lokal, składający sie z trzech pokoi i stałą miesięczną subwencyę; sekretarz ks. Fr. Ziemba pracą również subwencyonuje dostatnio Towarzystwo. Czynią to w nadziei, że przecież nastaną lepsze czasy t. j., że wszyscy, komu dobro tej instytucyi winno być w sercu, będą jego odbiorcami.

— **Zatwierdzenie przez trybunał kasacyjny 2 wyroków śmierci.** Trybunał kasacyjny zatwierdził onegdaj dwa wyroki śmierci, wydane w Galicyi, a mianowicie wyrok, wydany dnia 6. grudnia przez sąd w Jaśle, skazujący strażnika kolejowego, Rybę Kryspina, za zamordowanie żony, na śmierć przez powieszenie, oraz drugi, wydany dnia 10. lutego przez sąd w Kołomyi, skazujący Leona Turczańskiego za zabójstwo na śmierć przez powieszenie.

— **W sprawie tępienia chrząszczy majowych** rozesłało namiestnictwo do wszystkich starostów okólnik, zwracający uwagę tych ostatnich na klęskę, grożącą gospodarstwom rolnym i leśnym, gdyby rójka chrząszczy przybrała znaczniejsze rozmiary. Namiestnictwo wzywa dalej starostów, aby zawczasu przypomnieli interesowanym kołom ludności potrzebę tępienia tego owadu.

— **Wywóz bitych świń z Galicyi.** Wskutek zakazu dowozu żywej nierogacizny do Niemiec, powstało w Krakowie przedsiębiorstwo, które zajmuje się skupowywaniem i biciem świń i wywozem mięsa do Niemiec. Obecnie spółka ta spotrzebowuje około 1.000 sztuk tygodniowo.

— **Zakupno bydła rozpłodowego.** Komitet Tow. rolniczego krakowskiego wysyła w czerwcu do Fryzyi komisyę, celem zakupna tamże bydła rozpłodowego do obór zarodowych. Komitet podejmuje się zakupna także i dla osób prywatnych, sztuk przez nich zamówionych. Hodowcy, chcący korzystać z tej sposobności zakupna, zechcą nadesłać najdalej do dnia 1. maja br. pisemne zamówienia wraz z zadatkiem 400 kor. na każdą zamówioną sztukę.

— **Odcięta głowa.** (Bonypad Węgry) Pełen grozy wypadek zdarzył się tu onegdaj. Od pewnego czasu jacyś złoczyńcy popełniali ustawicznie kradzież w domu majętnego tutejszego szewca Stefana Stegnera. Chcąc schwytać złodziei, Stegner zorganizował straż nocną i sam czuwał w stajni z młodszym parobkiem. Dnia 20. z. m., tuż przed udaniem się na spoczynek, ujrzał, iż koło stajni kręcą się jacyś trzej nieznani mu ludzie. Usiłowali oni zrobić wyłom w murze i już zrobili taki otwór, że jeden z nich mógł się przezeń wcisnąć do stajni. Gdy ów złoczyńca przez ten otwór wsunął się tak do stajni, iż tylko głowa jego jeszcze była na zewnątrz, Stegner chwycił sznur i skrępowawszy nogi zbrodniarza przywiązał je do słupa. Zbrodniarz widząc, że wpadł w łapkę, zawołał na swych towarzyszy, którzy go chcieli wyciągnąć, aby uciekli. Wówczas Stegner usłyszał, jak jeden znich zawołał: „ale ty nas zdradzisz!“ Następnie wszystko się uspokoiło. W chwilę później skrępowany zbrodniarz krzyknął przeraźliwie. Stegner, który z obawy przed zbrodniarzami, zachowywał się cicho, tem bardziej, że nie znał ich liczby, nie mógł sobie wytłómaczyć przyczyny tego przeraźliwego krzyku i dopiero potem, gdy uważał, iż złodzieje musieli uciec, wyszedł ze stajni, aby zobaczyć, kto jest tym schwytanym. Lecz tu straszny widok przedstawił się jego oczom. Oto uciekający zbrodniarze ucięli swemu towarzyszowi głowę i zabrali ją z sobą, aby w ten sposób uniemożliwić z jego strony zdradę i utrudnić skonstatowanie identyczności zbrodniarza. Żandarmerya, zawiadomiona o całym wypadku, rozwinęła energiczne śledztwo za zbrodniarzami.

— **Na Islandyi**, wyspie należącej do Danii, szalał straszliwy orkan, który wyrządził wiele większe szkody, niż się zdawało w pierwszej chwili. Oto, jak donoszą z Kopenhagi, w skutek orkanu rozbiło się o nadbrzeżne skały przeszło 20 statków, między nimi kilka wielkich parowców. Wielu ludzi straciło życie, a szkody wyrządzone przez orkan dochodzą do dziesiątków milionów. Wielkie spustoszenie wyrządziło trzęsienie ziemi, które wraz z orkanem nawiedziło wyspę. Wiele domów zawaliło się i pogrzebało w gruzach mieszkańców. Trąba powietrzna przyganiała całe stada bydła z pastwisk i rzucając je potem o ziemię, zabijała. Orkan trwał przez trzy dni.

— **Przeniesione miasto.** W Stanie Dakota w Ameryce północnej przeniosło się ubiegłego miesiąca miasteczko Kastilia, liczące 500 dusz o 15 kilometrów dalej do sąsiedniego miasteczka Platte. Aby się całe miasto przeniosło wraz z domami na inne miejsce, tego chyba nawet Ben Akiba nie przypuszczał. A przecież tak było. Obie miejscowości leżą w najbardziej urodzajnem hrabstwie Stanów. Kastilia jest starszą. Przed paru laty kolej Klücco-Milwaukee i St. Paul wybudowała boczną linię przez hrabstwo, a Platte stało się krańcową stacyą tej kolei. Od tego czasu ludność Platte podniosła się a Castilia poczęła upadać. Castilianie więc postanowili się przesiedlić do Platte, zakupili tam place pod budowę, a z końcem sierpnia rozpoczęli przeprowadzkę. Większe budynki, jak ratusz, bank, szkołę i zakłady handlowe przewieziono na saniach, pod które podkładano deski smarowane mydłem. Z małymi drewnianymi domkami poszło łatwiej, a mieszkańcy nie opuszczali ich wcale podczas podróży. Był to nadzwyczajny widok te domy z dymiącymi kominami, posuwające się przez drogę. Przeniesienie już ukończono i tylko próżne piwnice i ogrody wskazują na miejsce, gdzie do niedawna jeszcze stała Castilia.

# Wiek XIX.

## Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Natychmiast rozpoczął Thiers układy pokojowe z Bismarkiem w Wersalu, tym czasem ogłoszono zawieszenie broni. Ostatecznie w maju dopiero traktat frankfurcki zakończył wojnę. Francya utraciła Alzacyę z wyjątkiem twierdzy Belfortu, część Lotaryngii i musiała zapłacić 5 miliardów franków kosztów wojennych. Klęską Francyi, krwią przelaną na jej polach wzniosło się do niesłychanej potęgi państwo niemieckie i teraz dopiero dokonało się zjednoczenie jego zapowiedziane przez Bismarka. Państwa południowo - niemieckie, jeszcze przed końcem wojny podczas oblężenia Paryża przystąpiły do związku, który odtąd miał się nazywać

cesarstwem. W styczniu r. 1871 odbyła się w Wersalu uroczysta koronacya króla pruskiego Wilhelma, na cesarza Niemiec. Prowincye odebrane Francyi, przyłączone zostały do nowego cesarstwa jako »kraj państwa«, Reichsland nie posiadający ani samorządu, ani delegata w radzie związkowej, lecz pozostający pod absolutnymi rządami cesarskiego namiestnika.

Nowe cesarstwo niemieckie nie było i nie jest wcale związkiem wolnych zjednoczonych Niemiec, lecz jakby rozszerzeniem królestwa pruskiego, którego król, jako najwyższy dowódca armii niemieckiej, obdarzony godnością cesarza, rozkazuje jako władca wszystkim innym niemieckim królom i książętom. Nie są oni już mu równi, lecz są jego poddanymi.




Cesarz Wilhelm i dowódzcy armii pruskiej r. 1870/1.

Rząd związkowy nie może powziąć żadnej uchwały bez zgody króla. Rządzi on za pośrednictwem swego kanclerza, zależnego tylko od siebie, i stojącego po nad zgromadzeniem przedstawicieli narodu z wyborów. Nawet prawa zasadnicze obywateli, wyraźnie poręczone w r. 1848 nie zostały odnowione w r. 1871. Tak więc nie piękna zasada zjednoczenia wolnego narodu stworzyła cesarstwo niemieckie, lecz krew i żelazo, przemoc i ucisk swoich własnych i podbitych narodów, które przyłączone gwałtem do tego państwa nie ustannie protestują: Polacy z Prus i Poznańskiego, Duńczycy ze Szlezwiku i Francuzi z Alzacyi i Lotaryngii.

## Komuna paryska w r. 1871. Dzieje trzeciej republiki.

Pomimo wielkiego rozgoryczenia na Bonapartystów i monarchistów wogóle, pomimo ogromnego wzrostu stronnictw republikańskich i rewolucyjnych, chłopi fracuscy, stanowiący większość wyborców, wprowadzili do parlamentu zebranego w Wersalu przewagę żywiołów umiarkowanych, złożoną z dawnych stronnictw monarchicznych, podczas gdy w Paryżu rząd musiał się opierać na partyach radykalnych, socyalistycznych i rewolucyjnych. Musiało to wywołać rychło zatarg tem bardziej, że ludność Paryża, oburzona już długiem oblężeniem, nie chciała słuchać zgromadzenia Wersalskiego, podejrzywając je o zamiar zniesienia rzeczypospolitej. Otwarte powstanie wybuchło dopiero z początkiem marca z następujących przyczyn.

W czasie oblężenia z powodu ogólnej klęski finansowej, Rząd obrony Narodowej zawiesił był w Paryżu opłacanie komornego i wypłatę długów. Teraz zgromadzenie narodowe słusznie odmówiło dalszego przedłużenia tych odroczeń. Dla setek tysięcy Paryżan, którzy pomimo zakończonej wojny ciągle byli uzbrojeni jak gwardziści narodowi, był żołd wynoszący 1½ franka dziennie, jedynym środkiem utrzymania przed ponownem rozpoczęciem pracy, do której ich wcale nie ciągnęło. Teraz Zgromadzenie zniosło żołd dla wszystkich z wyjątkiem osób, zaopatrzonych w świadectwo ubóstwa. To wywołało niesłychane wzburzenie wśród socyalistów, zamieszkujących przeważnie wschodnie dzielnice Paryża; utworzyli oni Związek republikański gwardyi narodowej z komitetem centralnym na czele i odparli oddziały wojska rządowego, które chciały im odebrać armaty, ustawione na wzórzu Montmartre. Gdy wybory do gminy, czyli komuny paryskiej, urządzone przez powszechne głosowanie dały znaczną większość stronnikom komitetu centralnego i rewolucyi, wówczas rząd francuski, na którego czele stał Thiers, opuścił bez oporu Paryż i forty i zgromadził wszystkie swe wojska pod Wersalem, dla obrony parlamentu i walki z komuną.

Tymczasem w Paryżu zaczęli komunardzi, między którymi znalazło się wielu awanturników z całego świata, gospodarować po swojemu. Zaraz przybrali oni kalendarz republikański i sztandar czerwony, który stał się odtąd godłem stronnictwa socyalistycznego. Ponieważ rząd wersalski nie uznał komuny ze stronę wojującą i od pierwszych potyczek, skazywał jeńców na rozstrzelanie, przeto w Paryżu uwięziła komuna wiele osób znakomitych, podejrzanych o porozumienie z Wersalem, jako zakładników przeznaczonych na rozstrzelanie dla odwetu.

Rozpoczęła się teraz straszna walka na śmierć i życie, a tak mordercza, że drugiej podobnej nie ma w dziejach XIX wieku. Wojska rządowe musiały zdobywać ulicę za ulicą, niemal dom za domem, kogokolwiek schwytano z bronią w ręku, rozstrzelano bez sądu, a rozżarta komuna, nie tylko wymordowała mnóstwo niewinnych osób, duchownych i świeckich, lecz postanowiła zburzyć Paryż i jego najpiękniejsze gmachy. Zburzono Tuilerye i wiele pałaców publicznych, łuny pożarów przyświecały nocami krwawej rzeźi, wyprawianej na ulicach, roznamiętnienie pobudziło najdziksze instynkta ludzkie, a nawet kobiety, jak rozszalałe potwory, jak

hyeny uganiały się z naczyniami napełnionemi naftą, oblewając domy i roznosząc pożogę i zniszczenie. Nie dziw, że i rząd Wersalski nie przybierał w środkach zgniecenia rewolucyi; urzędowa cyfra rozstrzelanych przez wojska komunardów, wynosiła 6.500; jeńców sądziły rady wojenne, 7.500 wysłano do Nowej Kaledonii na wygnanie, a kilkanaście tysięcy ukarano dłuższem lub krótszem więzieniem. Stronnictwo rewolucyjne stłumione zostało zupełnie, pozostały tylko dwie partye: republikańska i monarchiczna.

Thiers, jako pierwszy prezydent republiki francuskiej, starał się z pomocą umiarkowanych i zachowawczych żywiołów zgromadzenia narodowego, uspokoić kraj po strasznem wstrząśnieniu wojennem i wewnętrznem, zorganizował armię, zaprowadzając 5-cioletnią służbę powszechną i rezerwy terytoryalne, podniósł dochody i równowagę w budżecie, przez zaprowadzenie nowych podatków.

Mimo wielką przewagę partyi monarchicznej, pozostał Thiers wiernym republikańskiej formie rządu, i ustąpił w r. 1873, więcej z powodów osobistych, niż publicznych. Koalicya stronnictw monarchicznych przeprowadziła wybór na prezydenta Francyi, marszałka Mac-Mahona na lat siedm. Teraz prawica rozporządzająca większością głosów, postanowiła otwarcie wprowadzić na tron przewódcę stronnictwa legitymistów hrabiego de Chambord jako króla Henryka V., ale nie udało się to wskutek zwartej obrony stronnictw lewicy republikańskiej, pod przewództwem Gambetty. Ciekawą jest rzeczą, że tym razem do ocalenia republiki, przyczynił się bardzo sztandar trój-barwny rewolucyjny, który stał się teraz sztandarem narodowym, a hr. Chambord odrzucił go i chciał wbrew życzeniom swoich stronników wprowadzić napowrót sztandar biały burboński.

Tak upadła jego sprawa, a natomiast wypracował parlament nowy porządek rzeczy we Francyi, który uchwalony w r. 1875 panuje tam do dnia dzisiejszego. Francya jest rzecząpospolitą, lecz posiada ustrój monarchii parlamentarnej; prezydent posiada taką samą władzę, jak monarcha nawet prawo łaski, jest nieodpowiedzialny wobec prawa, posiada moc rozwiązywania izby i sprawuje rządy tylko za pośrednictwem przez siebie mianowanych ministrów, odpowiedzialnych przed izbami. Władza prawodawcza należy jednocześnie do dwu zgromadzeń: do izby deputowanych, wybieranej przez głosowanie powszechne i odnawianej całkowicie co lat 4, oraz do senatu, złożonego w czwartej części z 75 członków obranych dożywotnio przez zgromadzenie a w trzech czwartych, z członków wybieranych na lat 9, przez rady departamentowe. Ze zjednoczenia obu zgromadzeń tworzy się kongres, który obiera prezydenta na lat 7 i uchwala zmianę konstytucyi.

Trzeba było sto lat walki, wielkich przewrotów i ofiar, i ogromnego krwi przelewu, zanim się w tym kraju utrwaliły zasady wielkiej rewolucyi z r. 1789: zwierzchnictwo narodu, sprawowane przez izbę, głosowanie powszechne, wolność prasy, sądy przysięgłych, prawo zgromadzeń publicznych.

Stronnictwo republikańskie, szczerze oddane pracy dla Ojczyzny, zyskiwało sobie z każdym rokiem co raz większe znaczenie, a gdy wreszcie i w senacie zdobyło sobie silną większość, ustąpił Mac-Mahon w styczniu 1879 a jego następcą został radykał Grewy. Za jego prezydentury, która trwała do r. 1887 rozpadło się stronnictwo republikańskie na dwa wrogie odłamy. Lewica i dawna unia republikańska utworzyły stronnictwo rządowe, zwane oportunistycznem, a lewica skrajna stała się stronnictwem radykalnem i zwalczała rzad, a zwłaszcza jego politykę kolonialną, dążącą do opanowania Tonkinu w Azyi. Na prawicy stało w opozycyi do rządu stronnictwo zachowawcze katolickie, które już teraz nie śmiało występować przeciwko republice i nazwało się opozycyą konstytucyjną.

Pamięć strasznej klęski, zadanej Francyi przez Niemców, utrzymywała ciągle w gorętszych umysłach chęć odwetu, a choć umiarkowane żywioły pozostające w większości strzegły przed nierozważnymi krokami, to nie brakło jednak ludzi ambitnych, którzy

pod hasłem patryotycznej wojny z Niemcami, szukali popularności i własnego wyniesienia. Takim był generał Boulanger, który zostawszy w r. 1886 ministrem wojny, wsławił się swemi demokratycznemi przemowami. Choć stronnictwo rządowe usunęło go z gabinetu, popierali go radykałowie, a imię jego stało się tak sławnem, że dokoła niego utworzyło się stronnictwo osobiste. Tymczasem nadeszła skandaliczna sprawa orderów; oskarżono Wilsona, zięcia Greviego, że je sprzedawał, Grevy bronił się, lecz musiał ustąpić w grudniu 1887, a na jego miejsce wybrał kongres prezydentem republikanina umiarkowanego Carnota. Jeszcze przez 2 lata zawichrzona była Francya sprawą Boulangera, wszystkie stronnictwa opozycyjne uważały go za środek do rozbicia rządu, ale w końcu oskarżony przed senatem o spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, uciekł z Francyi i odebrał sobie życie. Tymczasem w stronnictwach skrajnych nastąpiło przeobrażenie. Po amnestyach wydanych w r. 1879 dla byłych członków komuny, utworzyło się ponownie drobne stronnictwo socyalistyczne, które jednak dopiero po r. 1892 utworzyło rewolucyjny związek czynny, mający przyspieszyć nadejście republiki socyalnej. Ale na razie nie odgrywali socyaliści żadnej roli, natomiast życie publiczne zaniepokoiła w straszny sposób działalność tak zwanych anarchistów, wyrzutków społeczeństwa, którzy tworząc tajne organizacye, chcieli, jak powiadali zburzyć społeczeństwo, aby wyzwolić jedenostkę. Władze publiczne musiały się bronić przeciwko nim ustawami wyjątkowemi, jednak ofiarą ich padł zamordowany w Lyonie prezydent Carnot w czerwcu 1894 r. Następcą jego wybrany został kandydat umiarkowanej partyi Casimir Perier. Ten jednak już po roku ustąpił wśród walki stronnictw i nieustannej zmiany gabinetów, a nastąpił po nim Feliks Faure, za którego prezydentury zawichrzoną została Francya sprawą Dreyfusa, żyda alzackiego, kapitana artyleryi, skazanego w r. 1894 przez sąd wojenny na dożywotnie ciężkie więzienie na Czarciej Wyspie, za zdradę tajemnic wojskowych »jednemu z mocarstw obcych«. Wkrótce potem zaczęły obiegać w dziennikach pogłoski, że Dreyfus padł ofiarą omyłki i intrygi, a cały kraj, a za nim cała Europa, zainteresowała się tą sprawą, z której żydowskie i skrajne dzienniki, stworzyły kwestyę polityczną.

Dopiero w r. 1898, przez nieustanną agitacyę, doprowadzono do uchwalenia rewizyi procesu. Wśród tego zmarł nagle prezydent Faure, a następcą jego został prezes senatu Emil Loubet, szczery republikanin, zwany powszechnie człowiekiem uczciwym. Proces Dreyfusa skończył się jego uwolnieniem, poczem uspokoiły się umysły.

Wiek XIX. skończył się dla Francyi wielkim tryumfem pokoju i prący ludzkiej, powszechną wystawą światową, na której zebrani przedstawiciele wszystkich pięciu części świata, podziwiali skarby fizycznego i umysłowego dorobku świata, w tem sercu całej ludzkości, w Paryżu.

## Kwestya wschodnia i wojna rosyjsko-turecka (1877-78).

Zdawało się po wojnie krymskiej, że Turcya nauczona doświadczeniem zaprowadzi u siebie rozmaite pożądane reformy, które podźwigną ją z coraz większego upadku. Ale nadzieje te zawiodły, gdy sułtan Abdulazis panujący od r 1861, pozostawił wszystkie sprawy dawnemu ich biegowi. Tymczasem w prowincyach hołdowniczych zaszły ważne zmiany na niekorzyść Turcyi. Najpierw Mołdawia i Wołoszczyzna wybrały sobie księciem pułkownika Kuzę a w r. 1866 księcia Karola Hohenzollnerna na dziedzicznego księcia zjednoczonej teraz Rumunii. W r. 1867 książe serbski Michał, po długich staraniach wyjednał u rządu tureckiego, że ten wyprowadził załogi swoje z Belgradu i innych twierdz Serbii. Powstanie Bośnii i Hercogowiny w r. 1861, walka mieszkańców wyspy Krety od r. 1866 do 1868, wreszcie powstanie Bułgarów, zniszczyły zasoby ekonomiczne Porty, która chciała sobie po-

wetować straty niesłychanym uciskiem podatkowym i zdzierstwem słowiańskiej ludności. W Bośnii i Hercogowinie wybuchło w r. 1875 ponowne powstanie, które wkrótce objęło cały kraj i sprowadziło wmieszanie się obcych mocarstw.

Aby nie dopuścić do rozszerzenia się pożaru powstańczego po całym półwyspie bałkańskim, porozumieli się między sobą monarchowie Rosyi, Austryi i Niemiec i utworzyli tak zwane trójcesarskie przymierze dla zgodnego załatwienia sprawy wschodniej.

Aby doprowadzić do pewnego porozumienia powstańców z Portą, wysłano do ich obozów agentów konsularnych ale te pojednawcze usiłowania spełzły na niczem, gdyż rząd turecki nie dawał sobie mówić o żadnych ustępstwach.

Gdy Turcya w styczniu 1876 r. ogłosiła bankructwo i zapowiedziała swym wierzycielom, że tylko w połowie wypłacać będzie gotówką, a w połowie państwowemi obligacyami, wywołało to powszechne oburżenie a mocarstwa trójprzymierza wystosowały tak zwaną notę Andrassy'ego w której przyznawały sobie prawo dopilnowania, aby zapowiedziane przez rząd turecki reformy istotnie były zaprowadzone.

Tymczasem jednak wypadki nie dały na siebie czekać. Gdy z wiosną za przykładem Bośnii, zaczęły się rozruchy także w Bułgaryi, czerkiesi tureuy i Baszybożuki niedawno tam osiedleni tak straszną tam rzeź wyprawili, iż okrzyk zgrozy rozległ się po całej Europie. Rząd turecki był za słaby aby zapanować nad roznamiętnieniem muzułmanów, którzy na początku maja zamordowali w Salonice konsulów, niemieckiego i francuskiego. Wtedy mocarstwa zażądały od Turcyi poskromienia muzułmańskiej ludności i wynagrodzenia Europejczyków a na poparcie tego żądania stanęło 50 pancerników w zatoce Bezika, przy wejściu do cieśniny Dardanelskiej.

W tym czasie wybuchła w Turcyi rewolucya pałacowa, a na miejsce strąconego Abd-ul-Azisa, wyniesiono jego synowca Amurata V. W kilka dni później Abd-ul-Azis został zamordowany. Potrzeba było zgody całej Europy, aby zmusić Portę do reform, któreby powstrzymały zamieszanie. Ale angielski minister Dizraeli odmówił przyłączenia się do memorandum berlińskiego, ułożonego przez mocarstwa i posłał oddzielnie flotę swoją pod Konstatynopol, przez co dodał otuchy Turcyi, a ta opierała się odtąd z większą stanowczością naciskowi mocarstw.

Wtem wystąpili na plac boju nowi nieprzyjaciele Turcyi, książęta serbski i czarnogórski. Rosyjski generał Czerniajew objął dowództwo nad główną armią serbską i w dniu 1. lipca wyruszył do granic tureckich.

Z początku dobrze powodziło się Serbom; Turcy pobici pod Babią Glawą i Ak-Palanką, cofnęli się, ale nadchodząca armia główna pod Abdul-Kerim paszą powstrzymała dalszy pochód Serbów i zajęła Kniażewac. Jeszcze raz stawił Czerniajew zacięty opór Turkom pod Aleksinaczem 1-go września, lecz pokonany w godzinnej morderczej bitwie, cofnął się w nocy do Deligrodu. Tymczasem dzielni Czarnogórcy wciągnęli w zasadzkę armię turecką Muktara paszy i 28 lipca pod Waczidołem zadali jej straszną klęskę.

Gdy to się działo na polu wojny, tymczasem w Konstantynopolu wybuchła nowa rewolucya pałacowa. Sułtan Amurat V. okazał się niezdolnym do rządów, a nawet podejrzywano, że ma pomięszanie zmysłów. Złożono go więc z tronu 31. sierpnia a sułtanem obwołano jego brata Abdul-Hamida II; opinia publiczna w Europie zmieniła się w tym czasie bardzo na niekorzyść Turcyi.

W Anglii znakomity mąż stanu i wódz stronnictwa Wigów, Gladstone, wystąpił z ostrą krytyką rządu za popieranie Turcyi, która splamiła się okrucieństwami w Bułgaryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

## Najnowsze wydawnictwa

## „MACIERZY POLSKIEJ"

W roku ubiegłym opuściły prasę następujące książeczki z biblioteki „Macierzy Polskiej"

Nr. 6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Kazimierz Miczyński 424 str. z 75 rycinami. Cena 1 kor. 20 hal.

„ 7. **Wśród skwaru i lodu,** napisał Janko z Grzegorzewic stron 313 z 6 rycinami, 2 mapkami i jedną dużą mapą. Cena w broszurce 1 kor. 20 hal. w pięknej oprawie 1 kor. 70 hal.

„ 9. **Warzywnictwo,** napisał A. Herget. Przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski str. 196 z 51 rycinami. Cena 60 hal.

„ 10. **Władysław Syrokomla** i jego utwory, napisał Tadeusz Pini, str. 247 z 6 rycinami i portretem. Cena 50 hal.

*Po powyższe książeczki pisać należy do*

ADMINISTRACYI „MACIERZY POLSKIEJ"

Lwów, gmach sejmowy.

## Kalendarzyk tygodniowy.

**Uroczystości świętych:**

Marzec:

24. Niedziela czarna: Gabr.
25. Poniedziałek: Zwiastowanie NMP.
26. Wtorek: Emanuela
27. Środa: Ruperta
28. Czwartek: Sykstusa bisk.
29. Piątek: 7. boleści NMP.
30. Sobota: Kwiryna męcz.




Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.